Rok II. Lwów, środa 24. czerwca 1908. Nr. 431

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

granicą 2 franki miesiecznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Dlaczego u nas nie udają się przedsiębiorstwa!

Rolniczym narodem jesteśmy — ale ziemia już nas nie wyżywi!

Giniemy i ginąć będziemy z głodu, jak się u nas nie rozwinie przemysł i handel.

Banki i kasy są dowodem, że u nas znowu nie tak bardzo brak gotówki!

Kupujemy papiery wartościowe, ba — nawet umieszczamy duże kapitały w obcych bankach!

Część tych majątków umieszczona w przemyśle, ogromnie by nasz kraj podniosła!

A przecież w bankach mały tylko dostajemy procent.

A w końcu, czyż mało pieniędzy na świecie?!

Dlaczegoż nie tylko własny, ale i obcy kapitał omija trwożliwie Galicyę, jak zapowietrzoną!

Do fachowej pracy, brak fachowców — bo my się tylko na panów i na uczonych kształcimy! Gimnazya, uniwersytety, techniki i inne akademie przepełnione; jedynie szkoły przemysłowe, handlowe, to dla minorum gentium, albo dla nieuków; to jeszcze ciągłe nasze przekonanie.

A tak dziś już nawet Hotentoci nie sądzą!

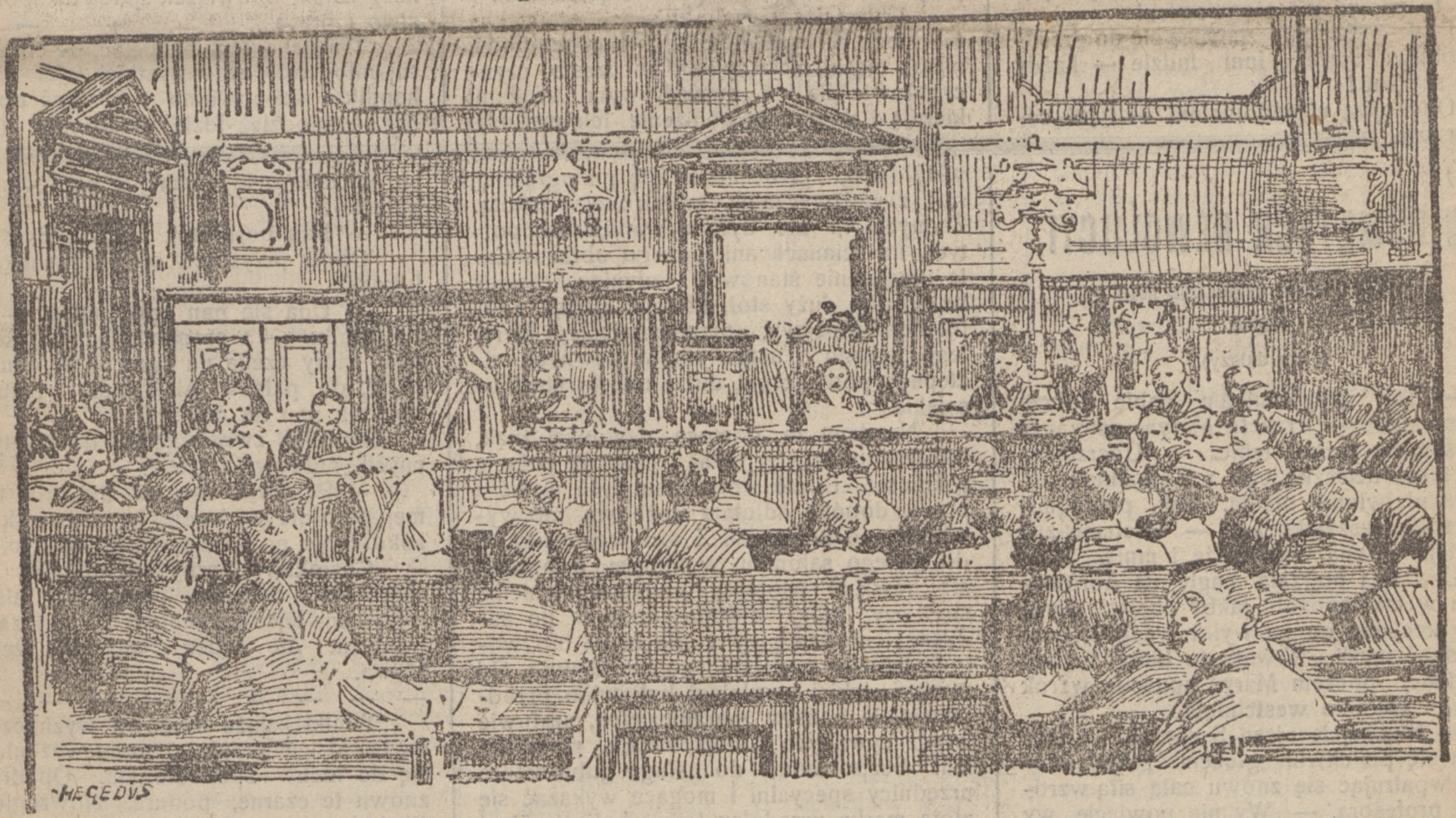
Do systematycznej pracy mało u nas zdolnych, a jeszcze mniej, kto ma do niej ochotę.

Starym zwyczajem u nas, na oficerów znajdzie huk ludzi i to jeszcze wybranych, a nie powołanych!

Brak u nas szeregowców, każdy chce być „starszym“.

Brak nawet do fizycznej pracy ludzi!

Rozprawa Wasińskiego.



Gadanie to jest tureckie, że nie mamy przedsiębiorstw, bo nie mamy kapitałów! Pieniądze by się znalazły, ale nie mamy ludzi do pracy.

Bo naprawdę, w tym kierunku zapowietrzona — powiedzmy to sobie raz otwarcie!

My nie umiemy, my nie chcemy pracować, my unikamy pracy — my chcemy tylko zarabiać.

To już zasługa kochanych naszych „t o w a r z y s z y“!

Oni to naszym robotnikom śpiewają, „ż e k r e w l e j ą k a t y“, a katem z urodzenia — każdy pracodawca!

Oni to tłumaczą, że społeczeństwo ma obowiązek ich utrzymać i oto dlaczego wielu też z nich jest przekonania, że lepiej trzy dni żebrać, jak jeden dzień pracować — a niestety nasze przeczulone w tym kierunku serca i nieogiędna gospodarka filantropijna to często ułatwia!

D o s z ł o d o t e g o, że człowiek otwierający u nas większe przedsiębiorstwo, przez trzeźwych ludzi uważany bywa za „D o n K i s z o t a“.

Bo też biedny to człowiek!

Powstanie nowe przedsiębiorstwo, a opadnie je przedewszystkiem zgraja katylinarnych egzystencyi!

Każdy chce pieniędzy, a obiecuje milionowe zyski.

Odpędzić tę falangę, to ma się od razu cały szereg nieprzejednanych, bezwzględnych, niesumiennych wrogów!

Ale stokroć gorzej, dać się złapać i przyjąć takiego ananasa, taką lalę!

Najbezczelniejszy wyzysk, intrygi, skandale, skargi sądowe — to następstwa takiej nieostrożności!

Drugą taką grupą, co na nowe przedsiębiorstwa się rzuca, to czereda ludzi, przychodzących z rekomendacyami.

Każde polecenie nie uwzględnione, robi poważnego nieprzyjaciela w ludziach wpływowych!

A przyjmie się takiego paniczyka, to takie kwasy!

A niechże kto sprobuje od niego wymagać intenzywnej pracy, spełniania obowiązku!

Pobiegnie raz i drugi do swego protektora, poskarży się, opowie smalone duby — a jak w końcu musi go się napędzić, to znowu ma się wrogów!

I tak codziennie zjawiają się do przedsiębiorstwa nowego inni ludzie — każdy chce szarpać!

Odchodzą niezadowoleni — i już całe stworzyło się formalne stronnictwo, co czeka, by się przy nadarzonej sposobności, na naiwnego kapitalistę rzucić — by go zjeść, zgryść, by mu nogę podstawić.

Jeżeli nadto weźmiemy w rachubę plotki i intrygi, zazdrości, zawiści między personalem, takiego nowego interesu, jeżeli pomyślimy, jakie one wyrabiają chaos, jak zużytkowują uwagę i energię, którą należało na interes skupić, — to można sobie wyobrazić, jak klnie taki nieszczęśliwiec chwilę, w której mu na myśl przyszło założyć w G a l i c y i p r z e d s i ę b i o r s t w o — jak dziesiątego przestrzega przed takim szaleństwem.

Można zrozumieć, dlaczego u nas żadnego interesu rozwinąć nie można, zwłaszcza, jeżeli się jeszcze pamięta, że prasa rewolwerowa nie śpi, że się także zgłasza, a biada, kto jej odmówi „subwencyi“.

A tam gdzieś z tyłu stoi centralizm austryacki i chichota — i cieszy się, że mu łup nie ujdzie — że nie staniemy na własnych nogach, że zostaną zwłaszcza Wiedniowi rynki galicyjskie.

A biurokracya pomna tradycyi — ściska śrubę podatkową u nas bardziej, jak gdzieindziej i niszczy ze swojej strony także każdy interes, nim się rozwinąć może.

I w takich warunkach nie ma zmarnieć u nas każde przedsiębiorstwo? Cud by był!

Quo vadis.

Co dzień niesie?

Kiedy wchodzimy do niejednego sklepu, nigdy nie przyjdzie nam na myśl, po za usłużnie uśmiechniętemi twarzami kupczyków, domyśleć się twardej ich doli.

A przecież ci najmłodsi ze stanu kupieckiego, ci uczniowie i subjekci handlowi, nieraz ciężki mają żywot, bo często pryncypałowie źle ich początkowymi krokami kierują i powodują obniżenie ich wartości osobistej, a co za tem idzie i godności całego stanu kupieckiego.

Nadużycia te dzieją się wskutek źle zrozumianej oszczędności niektórych kupców, którzy, aby nie trzymać drogo opłacanych, a do cięższych robót przeznaczonych parobków, obarczają temi robotami bezpłatnych lub źle płatnych pomocników handlowych, często nieletnich, niżej lat czternastu. W ten sposób przeszkadzają fizycznemu rozwojowi chłopca, nie kształcą go zupełnie, ani w kierunku zawodowym, ani też w ogólnym i wyrabiają z niego zwyczajnego służącego, którego po odbyciu „nauki“ przeciąganej zwykle poza ustawową normę czterech lat, żaden pryncypał za subjekta przyjąć nie chce.

Ażeby zapobiedz temu gwałceniu ustawy co do nieletnich pomocników handlowych, która wyraźnie przepisuje dla tej kategoryi ośmiogodzinny dzień roboczy, wyklucza pracę nocną i przepisuje, aby pryncypał starał się o fachowe i ogólne uzupełnienie wiadomości ucznia — zażądali lwowscy pracownicy handlowi, jeszcze w roku 1905 od Namiestnictwa, aby poleciło Magistratowi wydać odnośne polecenia do kupców.

No i w krótkim czasie, bo po trzech latach to jest w czerwcu tego roku, przypomniał nareszcie Magistrat kupcom ich obowiązki przez obwieszczenie postanowień ustawy przemysłowej.

Obwieszczenie to może odnieść pożądany skutek, ale tylko wtedy jeśli Magistrat zechce czuwać nad jego wykonaniem i wszelkie wykroczenia karać zechce po myśli ustawy, ale mało mamy nadziei, aby Magistrat karał Radę miejską, złożoną w większej mierze właśnie z tych sfer, przeciw którym zażalenia się podnoszą, i prędzej zdaje nam się, że to obwieszczenie będzie załatwieniem „kawałka“. Tem większy zatem obowiązek spada na społeczeństwo i prasę.

Trzeba o tem pamiętać, że coraz więcej młodzieży ze wszystkich sfer idzie do handlu i nie powinno nam być obojętne, czy ta młodzież idzie do handlu nauczyć

---

14)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Tak przypominam sobie dobrze to wszystko — rzekła Marya, patrząc z zamyśleniem przed siebie. — Uderzającą była także ucieczka jego z Sachalinu; poprostu ułatwiono mu ją. Tak, przypominam sobie wszystko i... — Melcew zna Timafeja — zna więc także i mnie...

Urwała i pojrzała nagle na Abromowicza w taki sposób, jakby chciała wzrokiem przejrzeć go na wylot i najtajniejsze odgadnąć myśli. Trwało to kilka sekund nieledwie, poczem Marya spuściła wzrok w dół i głęboko westchnęła.

— Słuchajcie ojcze Sacharze, — odezwała się po chwili głosem przytłumionym, wpatrując się znowu całą siłą wzroku w profesora. — Wy nie powiecie, wy nie możecie nigdy tego powiedzieć, co wyczytałam w waszych oczach!

— A jednak to prawda — odparł cicho, lecz z naciskiem Abromowicz. — Teraz jestem tego pewny!...

IX.

W pałacu gubernatorskim.

W okrągłej sali pałacu gubernatorskiego od dwóch już godzin czekało na swoją kolej kilku dygnitarzy, przybyłych bądź na audyencyę, bądź w celu złożenia raportów. Cicho, rozmawiając ze sobą półgłosem, przechadzali się po ogromnej sali, z nadzwyczajną urządzonej prostotą. Żadnych tu nie było dywanów lub portyer, na ścianach ani jednego obrazu. Całe urządzenie stanowiły jedynie: stojący na środku duży stół, którego płytę, zdobił herb Moskwy, przedstawiający świętego Jerzego i ustawione w pewnych odstępach pod ścianą duże krzesła staroroсyjskie.

Na dany za pomocą dzwonka znak, każdy z obecnych miał usiąść na jednem z krzeseł i nie wolno mu było wstać z niego, dopóki adjutant służbowy nie wywołał jego nazwiska. Z sali wchodziło się do małego saloniku, w którym odbywała się rewizya osobista w celu upewnienia się, czy który z dopuszczonych do audyencyi nie ma przy sobie broni lub wogóle jakiego podejrzanego przedmiotu. Od rewizyi takiej uwolnieni byli tylko przedstawiciele państw zagranicznych, szefowie władz cywilnych i wojskowych, przydzieleni bezpośrednio do usług gubernatora urzędnicy specyalni i mogące wykazać się złotą marką urzędnicy tajnej policyi. Ale i ci uprzywilejowani strzeżeni byli pilnie, stanąwszy przed obliczem gubernatora. Wiedzieli oni, że znajdująca się w gabinecie wielkiego księcia olbrzymia statua Świętego Cyryla ma żywe oczy, które śledzą każdy ruch i że każdy, ktoby chciał zbliżyć się w nieprzyjaznym zamiarze do gubernatora, spotkałby się z kulką niewidzialnego strażnika i obrońcy wielkiego księcia...

Po dwóch przeszło godzinach oczekiwania, rozległ się wreszcie dzwonek i wszyscy obecni, wedle obowiązującego przepisu, zajęli spiesznie swoje miejsca. Po chwili otworzyły się drzwi i ukazał się w nich znany nam już pułkownik Bogateńko.

— Pan porucznik Ludwik Bassow?!

Oficer przystąpił do pułkownika i salutował.

— Uda się pan natychmiast — mówił Bogateńko — z szambelanem hr. Szyszkinem, który czeka na pana w swoim gabinecie, do pałacu Aleksandra. Instrukcye otrzyma pan na miejscu.

Poczem, zwracając się do reszty obecnych, pułkownik rzekł:

— Panowie zgłoszą się tu o tej samej godzinie w środę. Jego cesarska wysokość nie przyjmuje dzisiaj nikogo.

Charakterystyczny wyraz ulgi i rozczarowania zarazem odmalował się pod wpływem tej wiadomości na twarzach obecnych. Ale żaden z nich nie rzekł ani słowa.

— — — — — — — — — — — —

Wielki książę odmówił wyznaczonych na ten dzień audyencyi, ponieważ nie czuł się do nich usposobionym. Opadły go znowu te czarne, ponure, złowrogie myśli, które w ostatnich czasach spać mu nie pozwalały i każdą chwilę życia zatruwały smutnemi przeczuciami.

Z chmurą na czole, patrzącemi błędnie przed siebie oczyma i zwisłemi bezładnie w dół rękami, stał w buduarze swej żony, która zanosząc się od płaczu, przedstawiała w tej chwili przejmujący do głębi obraz beznadziejnej rozpaczy i nieutulonego smutku. Febryczne łkanie wstrząsało raz po raz jej wątłem ciałem. Siedziała na niskim fotelu, w bok pochylona i z wyrazem nieopisanej boleści, patrzyła na stojącego obok małżonka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się czegoś, czy też tylko być służącym pryncypała. Jeżeli zaś tę sprawę lekceważyć będziemy i stosunki takie będą trwać dłużej i ogólniej, to coraz mniejszą będzie to zachętą dla młodzieży wstępować do handlu. Że zaś bez handlu nie ma przemysłu, zatem nasza obojętność sprowadziłaby nieobliczalne szkody dla całego gospodarstwa społeczeństwa. Społeczeństwo zatem winno energicznie tak przez interwencyę jednostek, jak i przez prasę, starać się ten stan jak najprędzej zmienić.

Kiedy zaś stosunki się polepszą, niechaj ci, którzy dzisiaj są poszkodowani i pokrzywdzeni, gdy z kolei zostaną samowolnymi kupcami, pamiętają o przeszłości swej i niech stosują zasadę: Nie czyń drugiemu tego, co tobie nie miłe.

Często bowiem dzieje się tak, że tęsamą krzywdę, jaką nam wyrządzano i my wyrządzamy, tłómacząc się, że „to co innego".

Niech więc będą dla swych przyszłych pomocników takimi, jakimi chcą mieć swych pryncypałów względem siebie, aby na nich nie skarzono się, tak, jak dziś oni.

U nas i na świecie.

Ministrowie w Galicyi.

W Borysławiu bawił minister kolei Derschatta wraz z kilkoma urzędnikami ministeryalnymi. Do Krakowa zaś przybył, z okazyi zjazdu członków Centr. Związku fabrycznego, minister Gessman wraz z delegatami ministeryalnymi Broschem i Friesem.

Borysław jest centrem naszego przemysłu naftowego, Kraków zaś z Podgórzem reprezentuje poważnie rozwijający się nasz przemysł fabryczny. Galicya nigdy nie cieszyła się pod względem ekonomicznym opieką centralnego rządu austryackiego, a przemysł nasz natrafiał na szykany, które tamowały jego rozwój. Obecnie zaznaczyła się pewna zmiana, co do stanowiska rządu wobec naszego przemysłu. Ministrowie i delegaci ministeryalni przekonali się naocznie, że mamy podstawy do poprawy naszych warunków ekonomicznych, ale potrzebujemy poparcia ze strony rządu. Poparcie zaś to leży nietylko w interesie naszego kraju, ale także w interesie państwa, bowiem z polepszaniem się warunków ekonomicznych wzrasta podatkowa siła kraju.

Co do przemysłu naftowego przyznał minister Derschatta, że zakupno 30 tysięcy cystern ropy przez rząd, byłoby za skromnem poparciem i że rząd musi coś więcej zdziałać.

Co do przemysłu fabrycznego minister Gessmann oświadczył, że rząd jest przychylnie usposobiony dla uzasadnionych postulatów kraju.

Namiestnik, dr. Bobrzyński, bawiąc obecnie z ministrem Derschattą powtórnie w Borysławiu, zaznaczył, że ze swej strony chce przyjść z pomocą, nie słowami, ale czynem. — Oby także słowa ministrów nie pozostały słowami, a stały się czynem.

Z Królestwa Polskiego.

Wojenne generał-gubernatorstwo w Warszawie, zostało zniesione, a zniesione mają być wojenne generał-gubernatorstwa w guberniach piotrkowskiej i kieleckiej. Stan wojenny utrzymany jednak zostaje nadal w swej mocy.

*

Petersburski *Kraj* dowiaduje się o podpisaniu breve Ojca św. mianującego ks. biskupa Apolinarego Wnukowskiego, arcybiskupem-metropolitą mohylowskim; ks. kanonika Cieplaka, profesora petersburskiej akademii duchownej rzymsko-katolickiej, biskupem-sufraganem archidyecezyi mohylowskiej; ks. prałata Denisewicza, biskupem in part. inf. i ks. prałata Nowowiejskiego biskupem płockim.

*

— Sąd wojenny warszawski skazał w znanej sprawie zamachu na Skałłona, w której główny udział brała Wanda Dobrodzicka, dwie jej wspólniczki Zofię Owczarkównę, służącę Dobrodzickiej i niejaką Ostrowską na śmierć przez powieszenie.

Rosyjska Duma a Rada państwa.

Jak wiadomo, Duma uchwalając etat ministerstwa marynarki odrzuciła pozycyę 11 milionów rubli na budowę nowych okrętów wojennych. — Projekt budżetu przeszedł następnie pod obrady Rady państwa. Otóż komisye finansowe Rady państwa pozycyę na budowę okrętów przyjęły, przejdzie on zatem i w Radzie państwa. Zanosi się więc na poważny konflikt pomiędzy Dumą, a Radą państwa, popierającą ministerstwo marynarki.

W Rosyi jednak wobec panujących tam stosunków niczego nie można przewidzieć, nie można też przewidzieć, jakie skutki konflikt ten za sobą pociągnie.

Z Serbii.

Stosunki polityczne w Serbii, zaczynają być niepokojące. Utworzenie gabinetu natrafia na trudności, gdyż wymaga bezwarunkowo, by skupczyna zatwierdziła traktat handlowy z Austro-Węgrami. W armii pojawia się niebezpieczne wrzenie przeciwko królowi, który otrzymuje codziennie listy z pogróżkami. Policya daremnie śledzi autorów tych listów.

Rozruchy w Persyi.

Do jednego z dzienników londyńskich donoszą z Teheranu, że ministrowie starają się przywrócić spokój, jednakowoż przychodzi im z trudnością, z powodu stanowiska szacha i żądań przez niego stawianych, a niemożliwych wprost do spełnienia.

Żąda on mianowicie wydalenia narodowych przywódców, zaprowadzenia surowej politycznej cenzury prasy, podwyższenia straży pałacowej do 10.000 ludzi. Obawiają się, że przyjdzie do jawnego wybuchu zatargu.

Onegdaj, na zgromadzeniu ludowem, zraniono strzałem z rewolweru pewnego rewolucyonistę, który był członkiem parlamentu. Prezes parlamentu otoczył się strażą przyboczną.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Musiała się Szan. Redakcya pewno dziwić ogromnie i aż zachodzić w głowę (t. j. pokazywać sztukę, której w żadnym cyrku nie produkują!) dlaczego ja od kilku dni nie spłodziłem żadnego listu, a nawet nie dałem żadnego znaku życia o sobie? Bardzo to słusznie, że Szan. Redakcya tak zachodziła własnemi nogami do własnej głowy i wysilała się na majstersztyk, jakiego dokazać potrafi u nas chyba tylko jeden p. radca Czarnecki! Ten ćwiczy się w tej sztuce regularnie raz na tydzień przed posiedzeniem Rady miejskiej — aby w ten karkołomny sposób wyszukać w swej głowie, co tygodnia, trzy sakramentalne swoje interpelacye, bez których posiedzenie Rady absolutnie odbyćby się nie mogło!

Powiadam: bardzo słusznie! — bo ja sam dziwię się dzisiaj, jak mogłem przez kilka dni przebywać na pustyni (jaka ona była, o tem poniżej będzie mowa) porzucając ukochany Lwów, jego wszystkie wielkie i małe przyjemności, wielkie i małe sensacye, wielkich *á la* Wasiński i małych *á la...* (nie powiem na razie nazwiska!) złodziei, wielkich jak pan M. krytyków teatralnych i małych, jak ten sam pan M. wypisujący „z góry" (w komunikatach dyrekcyi) o sztukach, które mają być grane, sążniste recenzye pochwalne, a które to sztuki (nie recenzye) następnie sromotnie upadają — wogóle opuszczając wszystkich naszych wielkich i małych, o których dałoby się to i owo, a niejednokrotnie bardzo wiele... pochlebnego powiedzieć!?

Po długiem dziwieniu się i sromotnem rozmyślaniu nad moją niewdzięcznością w obec król. stol. miasta Lwowa, tak obfitującego w wszelaki dla reportera materyał, doszedłem do wyniku, że zniknięcie moje ze Lwowa było spowodowane następującymi faktami:

1) Nowa Radę miejską

już mamy, złożoną z 72 starych, a 26 nowych radnych. Ze względu, że ci nowi, względnie „młodzi" staną się niebawem „starymi", jak niemniej z uwagi na starą maksymę, że „złe towarzystwo psuje dobre obyczaje" — nie ma nadziei, aby we Lwowie coś poszło „po nowemu".

2) Urozmaicenie naszych niedzielnych i świątecznych

festynów

na rozmaite cele nie — i dobroczynne, polega w roku bieżącym na tem, że „koło szczęścia" przełożono z punktu 6 programu (gdzie dawniej figurował „balet eskimosów") na punkt 7, a natomiast „przetransfirowano" balet eskimosów na miejsce „koła szczęścia". Więc dla reportera nie ma tu co do roboty, tem bardziej, że jak zwykle, baletu eskimosów i tak-by nie zobaczył, nie mówiąc już o „szczęściu", które nie tylko na festynach, ale i na całym obszarze tego świata jakoś pokazać się nie chce — nikomu!

Pomijam dalsze drobniejsze motywa, np. „dysgust" do popisów

tysiąca szkół muzycznych,

fortepianowych, skrzypcowych, śpiewaczych, itd. itd., na których będą się popisywać tysiące elewów i adeptów, albo bez talentu, albo bez głosu... pomijając to wszystko — uznałem wreszcie za stosowne

uciec na parę dni

ze Lwowa, tem bardziej, że byłem niemal pewnym, iż *Goniec Polski*, jeśli zechce sobie wziąć na seryo do serca informowanie swych czytelników o zbójach i złodziejach, o nadzwyczajnych wypadkach itd. — to pisząc dokładnie o królu Wasińskim i o cesarzu Wilhelmie, materyału będzie miał dość. Niechże więc Szan. Redakcya dalej „w głowę nie zachodzi" — proszę o to bardzo.

Wasz reporter.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

W poniedziałek o $^1/_2$9 rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznaje Jakób Leibe, ajent policyjny w Tarnowie, w sprawie kradzieży dokonanej w kantorze Maschlera. Przypuszcza, że sprawcy weszli dzwiami, zaś dziura, którą wybili, miała służyć za wejście do sąsiedniego sklepu. W ogrodzie znaleziono dwie laski, kawałki sukna i narzędzia do włamywania, zaś na miejscu kulę rewolwerową. Aresztowano wówczas zupełnie niewinnego stróża, którego po przeprowadzonem śledztwie wypuszczono na wolność. Po kilku dopiero miesiącach dowiedział się św. od jakiejś dziewczynki, że ta krytycznej nocy widziała Wasińskiego w towarzystwie jakiegoś drugiego mężczyzny, kręcących się koło kantoru. Później zawiadomiła go krawczyni Magera, że z materyi znalezionej na miejscu kradzieży, robiła suknie dla Wasińskiej, zaś krawiec Gongola, że takie same ubranie robił i dla Wasińskiego. Wasiński znany w Tarnowie jako Babiński, mieszkał tam przez 6 miesięcy i żył wystawnie.

Krawczyni Magera zeznaje, że w dniu krytycznym zawiadomił ją Babiński o wyjeździe z powodu bankructwa fabryki kapeluszy.

Świadek Gogola krawiec z Tarnowa twierdzi, że Babińscy żyli bardzo skromnie. Od Babińskiej, dostał raz pierścionek z zwykłych paciorków.

Św. Antoni Strojny, stróż kantoru Maschlera, na wszystko odpowiada „tak". W dniu krytycznym klucze od kantoru wisiały u niego w domu.

Św. Joachim Maschler, właściciel kantoru, zauważył kradzież dopiero trzeciego dnia. Dziura wybita była w ten sposób, że złodzieje trafili wprost na tył kasy. Kasę rozbito systemem Wasińskiego i skradziono 800 kor.

Św. Marya Plewkiewicz, praczka, powiedziała Wasińskiej o aresztowaniu niejakiego Luczaka pod zarzutem włamania się, co spowodowało wyjazd Wasińskich z Tarnowa.

Św. Helena Ebnerówna, 12 letnia dziewczynka, poznaje Wasińskiego, jako tego za którym jakiś chłop niósł krytycznego dnia dwa duże pakunki.

Św. Wacław Fedorowicz, właściciel pralni w Tarnowie, zna Śnieguckich z Królestwa polskiego. W Tarnowie widział ich dwa razy, jednak nie wiedział o tem, że Wasiński przezwał się Babińskim.

Następnie odczytano zeznania Szymona Sommera przez którego sklep włamano się do kantoru Maschlera.

Św. Netti Feuersteinowa, powołana do złożenia zeznań w sprawie włamania się do sklepu zegarmistrza Barucha Feuersteina w Kołomyi, zeznaje, że Wasiński, dzień przed popełnieniem kradzieży, kupił w jej sklepie parę kulczyków.

Jan Litwin i Ludwik Kos, odsiadujący karę 4-letniego i 8-letniego więzienia nikogo nie znają, ani nic nie widzieli.

Św. Filip Zipper złotnik ze Lwowa zeznaje, że tak Feuersteinowi jak i Titlowi oddawał kosztowności w komis.

Św. Szymon Kornblühe podaje, że sprawcy nie dostali się do kantoru, ponieważ ich spłoszono. W kasie znajdowało się 10000 kor. w gotówce i papiery wart. na 7500 kor.

Św. Maks Teller spłoszył włamywaczy.

Wszedłszy do piwnicy, by znieść owoce, ujrzał czterech ludzi, wyłamujących mur, którzy na jego widok poczęli uciekać, przyczem go przewrócili.

Wasyl Bałamuta i Ksenofont Djakow przedstawiają przebieg ucieczki włamywaczy z piwnicy.

Stanisław Wojtasiewicz, inspektor policyi w Stanisławowie opowiada szczegóły śledztwa i o aresztowaniu Wasińskiego. Wasińskiego przyaresztował w hotelu w ten sposób, iż agent, który miał go aresztować zapukał do drzwi, a na zapytanie Wasińskiego „czy to ty sam" dał odpowiedź twierdzącą, skutkiem czego Wasiński otworzył drzwi.

Przy konfrontacyi Gottwalda z Wojtasiewiczem Gottwald wypiera się, jakoby przyznał się do współudziału w kradzieży i zarzuca świadkowi nieprawdę.

Św. Mojżesz Rittner, agent policyi w Stanisławowie, aresztował Wasińskiego w hotelu, zaś Gottwalda i Litwina w Jamnicy.

Następnie przesłuchano Teodora Trafta, wachmistrza 30 pp. obr. kraj., który z szajką jechał tym samym pociągiem do Lwowa i odczytano zeznania Emilii Calównej, kochanki Gottwalda.

Św. Józef Kauski, Gottwalda zna od urodzenia. Opowiada dzieje jego i dokładnie opisuje stosunki rodzinne. Twierdzi, że Gottwald był zawsze lekkomyślny.

Św. Ferdynand Biały, zna Gottwalda od dwu lat i widział pożycie jego z żoną. Nie było szczęśliwe.

Św. Śliwiński sekr. sądowy podaje, że przy pierwszem, prowadzonem przez niego śledztwie, wynikało, iż Gottwald wiedział z kim jedzie do Stanisławowa. Wiedział także kim jest Kos i czem się zajmuje, prawdopodobnie jechał z zamiarami tymi, co inni jego towarzysze.

Św. Kos w aresztanckiem ubraniu. W poprzedniem zeznaniu Gottwalda było, że Gottwald słyszał w więzieniu od Kosa wiele rzeczy, które później opowiedział sędziemu. Świadek przeczy temu. Świadek w więzieniu słyszał, że Gottwald podczas ucieczki schował gdzieś pod mostem brylanty. Gottwald opowiadał mu potem o planach okradzenia jakiejś aktorki.

Św. Litwin nie chce znać Wasińskiego. Jechał do Stanisławowa kupić konia.

Przew. I pan szedł do piwnicy konia szukać (wesołość!). To tak wy wszyscy wchodzili do piwnicy, po konie (wesołość!).

Rozprawę zakończono o godz. 3 po południu.

Zjazd delegatów kół T. S. L. okręgu lwowskiego.

W niedzielę odbył się zjazd doroczny delegatów Kół T. S. L. okręgu lwowskiego. Obrady odbyły się w sali Izby handlowo-przemysłowej.

Przybyli na nie delegaci 20-tu kół.

Dr. E. Adam, który przewodniczył obradom, po zagajeniu, przedstawił sprawozdanie z czynności zarządu. Wyraziwszy ubolewanie z powodu zastoju w działalności kół, podniósł wzrost biblioteki publicznej, utrzymywanej przez zarząd okręgowy, z której korzystało 298 czytelników.

Następnie zdał sprawę z rozwoju bursy lud. T. S. L. dającej opiekę 40 uczniom, wspomniał o akcyi Koła Pań, nad założeniem bursy dla dziewcząt i o daniu inicyatywy do założenia bursy rzemieślniczej i szkoły handlowej.

P. Schenker przedstawił stan kasowości Związku, która rozpadała się na kilka działów. I tak: kasa Związku samego przedstawia w dochodach 1489 K 69 gr., w przychodach 1404 K 63 gr., bursa w dochodach i rozchodach 20.319 K 32 gr., książnica w doch. i rozch. 7202 K 43 gr., fundusz szkół kresowych wynosi 11.341 K 66 gr.; fundusz Klikunowskiego 2184 K 98 gr.; etykiety Niemojowskiego przyniosły 226 K 30 gr.; na T. S. L. we Lwowie złożono 1438 K.; na fundusz Jadwigi i Kazimierza Wróblewskich dla utrzymania wychowanka w bursie 235 K 18 gr.; na bursę przemysłową zebrano 1218 K 61 gr.; ogółem przez kasę Związku przepłynęło 47.450 K 19 gr.

Sprawozdania te zjazd delegatów przyjął do wiadomości i udzielił zarządowi absolutoryum.

Z dokonanych wyborów wyszli: poseł dr. Ernest Adam, jako przewodniczący Związku; dr. Kazimierz Janko, jako zastępca; Argasińska Marya, Godlewska Helena, Osiecki Wiktor, Schenker Izydor, dr. Serbeński Walery, dr. Szydłowski Władysław, Wajdówna Helena, dr. Załęcki Artur — jako członkowie biura; Ciompa Paweł, dr. Tadeusz Moszyński i dr. Jan Piepes-Poratyński, jako członkowie komisyi rewizyjnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Zenona, gr. kat. Tymoftea.

Jutro rzym. kat. Jana Chrzciciela, gr. kat. Warfołomeja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

We środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

We czwartek „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W piątek „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W sobotę „Dom otwarty", komedya w 3 aktach, występ Kazimierza Kamińskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Spr. dr. Obmiński. Wybór komisyi-matki i zgłoszenia do sekcyi i komisyi.

Subwencya dla Towarz. im. Kaczkowskiego. Rząd centralny przyznał Towarzystwu im. Kaczkowskiego subwencyę w kwocie 40.000 koron. Z tej okazyi pisze jedna z gazet ruskich: „Jesito niewątpliwie zasługą posłów ruskich ks. Dawydiaka, Hlibowickiego, Kuryłowicza, Markowa i Korola. Za to należy im się cześć i uznanie. Oni nie krzyczą, nie wojują, nie śpiewają w parlamencie, nie rozbijają głów innym posłom, nie mordują namiest-

ników, nie wyganiają Polaków za San, ale działają cicho i poważnie i mogą się pochwalić, że przecież coś zrobili dla włościan, bo Tow. im. Kaczkowskiego jest towarzystwem chłopskiem“.

Z teatru. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia, jakiem się cieszą występy Kamińskiego, dyrekcya pozyskała tego artystę jeszcze na sześć występów.

Kamiński, gra dziś we wtorek, wspaniałą rolę „Markiza de Priola“. Dzisiejsze przedstawienie będzie niezawodnie koncertem naszych artystów, gdyż grają pp.: Bednarzewska, Trapszo, Feldman, Wostrowski, Hierowski i inni.

We środę ujrzymy po raz ostatni „Mieszczan“, a we czwartek „Bogatego wujaszka“, który zapełnia stale widownię.

W piątek gra Kamiński rolę tytułową w komedyi Bissona „Pan dyrektor“, w której jest niedościgniony m. Rolę tę grał po raz ostatni przed ośmiu laty we Lwowie, a w zeszłym roku w Warszawie 17 razy w jednym miesiącu.

Na strejk introligatorski zanosi się we Lwowie. Robotnicy i robotnice introligatorscy po niedawnem (r. 1905) podwyższeniu ich płac i uregulowaniu czasu pracy, postawili świeże żądania. Majstrowie postanowili je odrzucić, a robotnicy zagrozili strejkiem, który w razie nieprzyjęcia ich żądań, wybuchnie w sobotę. Robotników i robotnic introligatorskich jest we Lwowie około 80. Pracowni introligatorskich jest wprawdzie 55, lecz z pośród tych tylko 12 posługuje się robotnikami, w innych pracują sami majstrowie, co najwyżej przy pomocy rodziny.

A la Jojne Parasol. Ktoś w guście Jojnego Parasola, opisanego w naszem piśmie, a w rzeczywistości kelner z szynku Kanarienvogla w pasażu Hausmana, zabiera ciągle halby (naturalne próżne) sobie na własność z restauracyi Dawida Bauera, także tam mieszkającego. Tym sposobem zginęło już mu (tj. Dawidowi) około 40 sztuk halb. To co zabrał trzyma ów kelner zawzięcie i zwrócić właścicielowi wcale nie ma ochoty.

Synalek. Teodor Kowalski ma syna i to syna takiego, jakiegoby się żaden rzezimieszek nie powstydził. Syn ten Józef Koźlarz, bez zajęcia, nie chce nic robić, siedzi w domu na utrzymaniu ojca, albo włóczy się po szynkach ze złodziejami. Onegdaj chciał mu robić ojciec dlatego wyrzuty, ale syn wpadł w pasyę, wyjął nóż z cholewy buta i chciał ojca zabić. Gdy ten uchylił się szczęśliwie przed ciosem, wtedy syn porwał maszynę do szycia swojej siostry i rozstrzaskał ją do ziemi w drobne kawałki. Tym dobrym synalkiem i bratem zajęła się policya.

Nieszczęśliwy skok. Dziś przed godz. ósmą rano, jechał do miasta ul. Łyczakowską ciężko wyładowany wóz. Tuż naprzeciw handlu p. Czarneckiego, jakiś robotnik chciał wskoczyć na wóz, ale poślizgnął się i upadł, a wóz przejechał mu przez nogę, druzgocąc stopę. Wezwane pogotowie ratunkowe zaopatrzyło nieszczęśliwego.

Zgubiony na ul. Kurkowej rożaniec jest do odebrania w Administracyi *Gońca Polskiego*.

— **Gmina Niedzielna**, która zgłosiła była przed kilku miesiącami swe przejście z obrządku gr.-kat. na rzym.-kat., jak donosi *Rusłan*, przeszła znowu na gr.-kat. obrządek.

— **Krakowska Kasa oszczędności.** Wielki wydział Kasy oszczędności odbył onegdaj walne zgromadzenie. Dyrekcya Kasy przedłożyła wniosek o wyznaczenie kwoty 100.000 K, celem uczczenia jubileuszu rządów cesarza, przez utworzenie instytucyi dla ochrony dzieci w Krakowie. Według zysku z r. 1907, wydziela się jako pierwszą ratę 20.000 kor. Z chwilą, gdy kapitał, przez umieszczanie dalszych rocznych rat po 20.000 K, wzrośnie do 100.000 K, wielki wydział wybierze komisyę, która przedłoży wnioski w sprawie utworzenia tej instytucyi. Na cele humanitarne miejscowe przyznano z czystego zysku 67.750 K. Następnie przyjęto sprawozdanie dyrekcyi z czynności w 1907 r. i udzielono jej absolutoryum. Stan wkładek wzrósł w roku zeszłym o 509.575 kor. i wynosił dnia 31. grudnia 1907 r. 38,045.344 kor. Czysty zysk wynosił 116.735 kor. W założonej przez Kasę łaźni ludowej wydano 50.276 kąpieli od założenia łaźni, tj. w przeciągu 13 miesięcy i 24 dni.

— **Nową składnicę pocztową** zaprowadza się z dniem 1. lipca w miejscowości Niebieszczany należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Sanoku.

() **Podpalacz dla nagrody.** Policyi berlińskiej udało się wreszcie odkryć sprawcę 26 pożarów w Berlinie, które wyrządziły milionowe szkody. Jest nim stróż nocny niejaki Sitkowski. Wzniecał pożary dlatego, aby mógł o nich pierwszy donieść straży pożarnej i otrzymać przeznaczoną za to premię.

() **Dom w dwunastu godzinach.** Na wystawie budowlanej w Stuttgarcie stoi przed halą przemysłową willa, zbudowana w ciągu dwunastu godzin. Ma ona ganeczek z filarkami, werandę, salon, jadalnię, sypialnię i gabinet, kuchnię, łazienkę, pokój dla służby itd. Willa jest cała zbudowana z materyału, wynalezionego przez radcę budownictwa Hergera ze Stuttgartu, nazwanego tektonem. Tekton. polega na tej samej zasadzie, co konstrukcye żelazno-betonowe, mianowicie na tem, że „części budowli wytwarza się przez otoczenie drzewa sztuczną masą, tak, że drzewo wytrzymuje ucisk rozciągający, masa ugniatający“. Poszczególne części, jak belki, części ścian itd. wyrabia fabryka, suszy je, poczem mogą natychmiast wędrować na plac budowy. Właściciel może przeto mieć willę na poczekaniu, zaś po zbudowaniu może wprowadzić się natychmiast, gdyż dom jest zupełnie suchy zaraz po ukończeniu. Nowy materyał ma być trwały, ma izolować wybornie ciepło i głuszyć głos, wreszcie nie należy do drogich.

— **Choroba włosów.** Lekarze w Berlinie i sąsiedniej miejscowości Schöneberg zajęci są obecnie tłumieniem choroby włosów, która epidemicznie tam występuje i zaniepokoiła całą ludność. Na środowem posiedzeniu, Towarzystwo lekarskie w Berlinie szczegółowo roztrząsało tę chorobę, która wywołuje grzyb, zwany „mikroskoron“. Chorzy, prawie wyłącznie chłopcy, dostają na głowie mniejsze lub większe plamy, zupełnie pozbawione włosów. Choroba przebiega, nie wpływając ujemnie na organizm, ale jest nadzwyczajnie zakaźna i ta właśnie okoliczność niepokoi mieszkańców. — Jak stwierdzono na posiedzeniu wspomnianego Towarzystwa, epidemia owa przybrała w Schönebergu znaczne rozmiary a istnieje obawa uzasadniona, że przeniesie się również do Berlina. Ażeby temu zapobiedz, zarządzono tam peryodyczne badanie lekarskie dzieci w szkołach, ażeby chore dzieci natychmiast usunąć ze szkoły i oddać w opiekę lekarską. Kierownik I kliniki w szpitalu berlińskim Charité i następca Leydena, dr. His, obserwował w Bazylei 200 wypadków podobnej choroby i stwierdził ogromną jej zakaźność. Radził zarazem, ażeby przedsięwzięto natychmiast energiczne środki zaradcze dla uniknięcia takich skutków, jakie się objawiły w Paryżu, gdzie musiano osobną szkołę otworzyć dla dzieci, dotkniętych tą chorobą. Przy leczeniu jej okazały się bardzo skutecznemi promienie Röntgena.

§ **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego** odbędzie się dziś o godz. 3 po [illegible]dniu.

Grono interesowanych prosi za naszem pośrednictwem członków Stow., aby ze względu na ważność spraw, jawili sie na zebraniu wszyscy, jak jeden mąż.

Z kraju.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią było już niejednokrotnie powodem tragicznych wypadków, a mimo to jeszcze ludzie nie nauczyli się ostrożności. W ubiegły czwartek właściciel wsi Nagórzan, pod Nawaryą, dał swemu służącemu, Franciszkowi Zionkowi do odczyszczenia rewolwer. Zionek, nie wiedząc, że rewolwer jest nabity, manipulował nim tak nieszczęśliwie, że rewolwer wypalił, a kula zraniła śmiertelnie 13-letnią siostrę Zionka, śpiącą na łóżku. Dziewczyna, ku wielkiej rozpaczy brata, zmarła w trzy godziny po wypadku.

Porządki kolejowe. Jeden z naszych przyjaciół donosi nam: Jechałem pociągiem kuryerskim w ubiegły czwartek wieczorem z Kołomyi do Lwowa. Wagony II. i III. klasy były literalnie zapchane podróżnymi. Zapełnione były nie tylko przedziały, ale i korytarze. Gdy pociąg ruszył, wszedł kontrolor i zażądał okazania biletów.

Jeden z podróżnych całkiem słusznie powiedział mu:

„Daj mi pan miejsce, a potem ja panu okażę bilet“. Na to pan kontrolor obruszył się i począł grozić.

Wygląda to tak, jakoby kolej robiła łaskę podróżnym, że pozwala im za drogie pieniądze przenieść się z miejsca na miejsce, jak śledziom w beczce.

Taki pan kontrolor, zamiast przeprosić grzecznie za niewygody, jakie podróżny musi znosić, dzięki niedbalstwu jego naczelnej władzy — jeszcze wygraża. To przechodzi wszelkie pojęcie? Czem właściwie jest ta kolej? Czy przedsiębiorstwem, które ma dbać o swych interesentów, a więc o podróżnych, czy też instytucyą utrzymującą różnych kontrolorów, dyrektorów itd., drwiących sobie z publiczności. Zdaje się, że ów pan kontrolor należy pod dyrekcyę kolejową stanisławowską, osławioną niedawnym procesem, a znaną z tego, że wedle jej przekonania, podróżny może i na dachu siedzieć, jeżeli chce jechać, byleby zapłacił. Na liniach tej Dyrekcyi przepełnienia w pociągach są na porządku dziennym, a mimo to Dyrekcya czy nie chce, czy nie umie postarać się o

większą ilość wozów. Takie lekceważenie sobie podróżujących jest karygodnem.

Fałszywy ksiądz.

O aresztowanym swego czasu w Cieszanowie, rzekomym księdzu Erneście Goynocie, nadesłała policya wiedeńska do sądu pow. w Cieszanowie wiadomość, że rzekomy dyakon nie był nigdy i nie jest prawdziwym księdzem.

W Briksen (w Niemczech) był karany 6-miesięcznem więzieniem za żebraninę i oszustwo. W Preszburgu 5-tygodniowym aresztem za niedozwolone wyłudzanie datków; w Wiedniu 1-mies. więzieniem, za podanie fałszywego nazwiska. Po odsiedzeniu kary wyszupasowano go do Milatycz (koło Winnik) jako miejsca przynależności, uniknął jednak po drodze i wyjechał do Włoch, gdzie w Rzymie, Neapolu i Rjece przedstawiał się jako: „graf J. Tarnowski“. Jako „hr. Tarnowski“ skradł w Nevr (we Francyi) pewnemu księdzu, nazwiskiem Ernest Goynot, dokumenty święceń na subdyakona i dyakona i tymi dokumentami legitymował się przez kilka lat swojej włóczęgi.

Właściwe jego nazwisko brzmi: Jan Tarnowski, syn nieślubny Apolonii Czajka, zwanej po mieczu Tarnowska, a zamieszkałej w Milatyczach? Urząd gminny w Milatyczach nadesłał wyjaśnienie, że Jan Tarnowski jest poszukiwanym zbiegiem wojskowym.

Znajomość łaciny rzekomego księdza ogranicza się na kilku wyuczonych frazesach, o teologii zaś, nie ma najmniejszego pojęcia. W Cieszanowie legitymował się biletem od jakiejś ksieni i **paszportem na konie**, pisanym w języku węgierskim, wmawiając, że to paszport na jego osobę, wystawiony po turecku.

W areszcie zachowuje się „ksiądz hrabia“ całkiem spokojnie, narzeka tylko na wikt więzienny i ciasnotę ubikacyi. Aresztant zostanie prawdopodobnie odstawiony do Lwowa, gdzie się rozstrzygną dalsze losy „dyakona-Benedyktyna“.

Jojne Parasol & Co.

Łapie mię dzisiaj Jojne na ulicy i biorąc bez ceremonii pod rękę, zaczyna prosić, abym zaglądnął do niego, do domu.

My już tak szebi pokochali, że muszymy sze bliżej zapoznacz.

— Pocóż ja mam iść do pana?

— Tak, z przyjemnoszczy, a za jeden zachód będzie mi pan świadek od interesu.

— I nawet pan nie pyta, czy ja się zgodzę?

— Co mam pitacz, to i tak pana nic kosztowacz nie będzie, to si pan zgodzi.

— Cóż to za interes?

— Taki mały interes, ja mam sze z jeden pan młody umówicz o procent od posagu.

— To pan niby pośredniczy w małżeństwach?

— Czasym, ale teraz to tylko od posag.

— Nie rozumię.

— Nu, on sobi już znalaz sam dziewczyny, a ja tylko mam się dowiedzieć, co jej ojciec jest wart.

— Jakżeż pan to robi.

— Ja idy do jednego sząszada, do drugiego, do znakomych, do krewnych i ja mówi u jednego, że ja z ojcem panny młody mam zrobić interes; u drugiego, że on mi winien piniędzy; u czeciego, że on chce ze mni przystąpicz do spółki, a jak ja już pozbiram różny gadani, to ja wim co un wart i ja idy targowacz sze o posag. Im ja wiency wytarguje to dla mni lepij, bo ja mam większy procent.

Własznie dżyś ma być jeden taki goszcz u mni, to ja chce, aby pan był za szwiadka, bo to są straszny złodziei i po szlubi zawsze coś chcą urwać.

Nie mając żadnego wytkniętego celu, zgodziłem się i ruszyliśmy w kierunku rezydencyi Jojny.

Na progu mieszkania ujrzałem szanowną połowicę Jojny, trzymającą pomiędzy kolanami głowę najmłodszej swej pociechy i wyciągającą z niej barany, uśmiercając je zaraz na grzebieniu.

Splunąłem z obrzydzeniem, co widząc Jojne, uśmiechnął się lekko mówiąc:

— Każdy, co tak bardzo pluji, to albo przypomina szebi swoi młody lata, albo żałuji, że nima kogo coby mu teraz wyszukał.

Nic na to nie odpowiedziałem, bo małżonka Jojny. odtrącwszy bachora i nieobtarłszy nawet rąk, z zakrwawionymi paznokciami, zbliżyła się do mnie z powitaniem.

Odetchnąłem głęboko, aby zapobiedz wymiotom i, wyrwawszy czemprędzej rękę z serdecznego uścisku, wszedłem do mieszkania. Tu przyjęła mnię czereda pejsatych żydziaków okrzykami:

— Mame, a goj ist gekimmen!

— Wus wyłt ihr?

— Ci wejm kimmt ihr?

— Tate sy nysztu!

Ale widząc wchodzącego za mną Jojnę, umilkli, przyglądając mi się nie zbyt uprzejmym wzrokiem.

— Dus yst a hejr redaktor fin *Goniec Polski* — przedstawił mię Jojne, jednak widocznie nie podobałem się żydziakom, bo zaczęli coś szeptać, podśmiechując się nie zbyt gościnnie. Najstarszy z nich, przykręcając korkociągi, wiszące mu po obu stronach twarzy, mrugnął porozumiewawczo na braci, a zwracając się do mnie ostrym tonem zawołał.

— Gits mir a szypały!

— On chce dzieszęcz centy na pamiontkę wytłumaczył zaraz Jojne, patrząc z dumą na swego Salamonka, ja zaś, chcąc skończyć odrazu z tą żebraniną wyjąłem pugilares.

Ale nie z taką skwapliwością rzucili się żydzi do przejścia (bez opłaty rogatkowego) przez Morze czerwone, jak to plemię Machabeuszów rzuciło się na mnie domagając się każdy z osobna — o szustkę na pamiątkę. Na powstały stąd gwar weszła pani Jojnowa, a widząc co się dzieje, wyciągnęła także rękę po pamiątkę.

— Daj pan korony, bo za szustki ona si obrazi — szepnął mi Jojne przytrzymując mię za dłoń, ja zaś zsiniały ze złości, rzuciwszy w nadstawioną dłoń koronę, schwyciłem za kapelusz i wypadłem za drzwi.

— Panie redaktor! hou, panie redaktor!... zatrzymał mię Jojny, ukazując się w progu — ia znalaz pański laski ze srebrny gałki, proszy si wróczicz!

Zawróciłem istotnie po swoją własność, ale Jojna, uśmiechając się figlarnie, schował ją za siebie ze słowami:

— A moje znaleźnego? ta laska jest wart 10 ranesz, to na mnie wipada dwa korony.

— Czyś pan zwarjował, zawołałem wzburzony do najwyższego stopnia przecież tę laskę zapomniałem u pana na stole.

— Ech soł asoj łejben, że ja ji znalaz na podłogie i nawyt na policye przyznaliby mnie znaleźne.

Zastanawiałem się nad tem, czy dać mu w pysk i wydrzeć laskę przemocą, gdy wtem wypadł z mieszkania jeden z żydziaków i przyskakując do mnie począł krzyczeć:

— Dus a fałsze szypały, ech gaj zim połycaj, wus tojgt mir, a szypały mit a loch!

Doprowadzony do ostateczności rzuciłem Jojnie 2 korony, a schwyciwszy laskę ściągnąłem nią z całej siły wrzeszczącego żydziaka i nie czekając dalszych konsekwencyi w kilku susach byłem na ulicy, gdzie wskoczywszy do tramwaju serdecznie odetchnąłem.

Czas jakiś jeszcze gonił mię wrzask bachorów sypiących przezwiska, aż w końcu zcichł w ulicznym gwarze, dozwalając mi zapomnąć o przebytych tarapatach.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister handlu oświadczył, że z dniem wczorajszym weszła w życie nowo zorganizowana w ministerstwie handlu sekcya socyalno-polityczna. Obecnie przemysł średni, drobny stan rzemieślniczy i agendy socyalno-polityczne traktowane będą oddzielnie. W obrębie sekcyi socyalno-politycznej będzie systemizowany urząd statystyki pracy jako osobny oddział.

Zadaniem sekcyi socyalno-politycznej będzie pomiędzy innemi uregulowanie pracy dzieci, kobiet, pracy nocnej i ochrona robotników.

Następnie mówił minister o zamiarze rządu pomnożenia i rozszerzenia zakresu działalności inspektoratów przemysłowych, przyczem w działalności ich będą mieli udział robotnicy. Dalej omawiał minister konieczność inwestycyi na poczty, telegrafy i telefony i potrzebę poprawy bytu urzędników pocztowych, a przedewszystkiem

poprawy bytu poczmistrzów, ekspedyentów i oficyantów pocztowych. Wnioski w tych sprawach minister przedłoży Izbie

W ciągu dalszej dyskusyi budżetowej socyalista, p. Moraczewski, wystąpił z obszerną krytyką gospodarki ministerstwa kolejowego, domagał się podwyższenia budżetu kolejowego, w myśl wniosku p. Ellenbogena, żądał poprawy finansowych stosunków pensyonistów i poprawy stosunków, co do ubezpieczenia od wypadków.

P. Onyszkiewicz mówił o położeniu chłopa ruskiego w Galicyi i żądał pomocy państwa przy nabywaniu ziemi przez chłopów ruskich, założenia rolniczych szkół z językiem wykładowym ruskim. Poza innymi nieugruntowanymi zarzutami przeciw Polakom, mowca wystąpił przeciw Tow. gospodarskiemu, jako działającem rzekomo na szkodę Rusinów. W końcu postawił rezolucyę, domagającą się subwencyi rolniczej Rusinom, za pośrednictwem ich towarzystw. Nadto zażądał założenia Rady kulturalnej, krajowej w Galicyi, z podziałem jej na ruską i polską.

P. ks. Męski zaprotestował przeciw stanowisku sprawozdawcy budżetowego p. Steinwedera w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków. Następnie wykazał upośledzenie Galicyi, co do budowy dróg rządowych i omówił opieszałość i zbędną oszczędność rządu w sprawie regulacyi rzek galicyjskich.

P. ks. Dawydiak mówił na temat nędzy ludu ruskiego, i rzekomego upośledzenia Rusinów na polu szkolnictwa. Poruszył sprawę regulacyi rzek, podatku domowo-klasowego, a wreszcie zaprotestował przeciw twierdzeniu ministra spraw wewnętrznych jakoby w Galicyi wschodniej nie było ludu „rosyjskiego".

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Minister Gessman w Krakowie.

Kraków. Wczoraj zgromadził się w Krakowie poważny zastęp gości. Prócz przybyłych onegdaj ministra Gessmanna i szefów sekcyi Broschego i Frietza, zjechali wczoraj szef sekcyi Schonka i radca sekcyjny Bardasch z ministerstwa kolejowego, oraz generalny inspektor kolei północnej Horst, w zastępstwie dr. Bahnhausa. Ze Lwowa przybył w zastępstwie namiestnika wiceprezydent hr. Łoś, imieniem Wydziału krajowego dr. Jahl, wielu posłów i przemysłowców. Goście, w towarzystwie prezydenta dra Leo, prezesa Izby handlowej Dattnera, objechali dwoma statkami parowymi dużą przestrzeń Wisły, obejrzeli pracę około przerzucenia koryta Rudawy, obejrzeli plany skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem, poczem zwiedzili szereg fabryk. Między innemi obejrzeli nową fabrykę maszym Zieleniewskiego, fabrykę żelaza na Zabłociu, należącą do Towarzystwa przemysłowego wyrobów żelaznych w Krakowie, wielką walcownię żelaza firmy Epstein i fabrykę sody. Następnie goście wiedeńscy i lwowscy udali się do Izby rękodzielniczej, poczem podejmował ich śniadaniem delegat namiestnictwa p. Fedorowicz. Po południu wzięli udział w walnem zebraniu centralnego Związku przymysłu fabrycznego.

Tutaj przemówił najpierw prezes Związku ks. Andrzej Lubomirski.

Minister Gessmann w mowie swej oświadczył, że rząd jest przychylnie usposobiony dla uzasadnionych postulatów kraju.

Szef sekcyi Brosche podniósł, że wczoraj właśnie w Ministerstwie handlu otwarto nowy wydział do spraw przemysłowo-politycznych.

Przemawiali jeszcze: szef sekcyi Schonka, członek Wydziału krajowego dr. Jahl, prez. m. dr. Leo, wicepr. Nam. hr. Łoś, poseł dr. German i dyr. Związku poseł dr. Battaglia.

W dyskusyi podniesiono różne ważne postulaty kraju.

Po zgromadzeniu Związek podejmował gości obiadem. Na zakończenie odbył się raut w Izbie handlowej i przemysłowej, na który prócz gości, stawił się tutejszy świat przemysłowy i handlowy.

Kraków. Wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Lwowa.

Wyjazd ministra Derschatty.

Przemyśl. W powrocie z Borysławia przybył tu wczoraj o godz. 7·25 wieczór specyalnym pociągiem minister kolei Derschatta, w asystencyi urzędników ministeryalnych. Ministrowi towarzyszył namiestnik dr. Bobrzyński wraz z dyrektorem Rybickim, posłami dr. Loewensteinem, Stwiertnią, Zarańskim i wielu przemysłowcami naftowymi.

W poczekalni I klasy namiestnik podejmował ministra i zaproszonych 20 gości wieczerzą. Ze strony starostwa, a w zastępstwie nieobecnego radcy dworu Lanikiewicza, był starszy komisarz Piątkiewicz wraz z wielu urzędnikami, ze strony kolei naczelnik stacyi Klein.

O godz. 8·50 wieczór minister odjechał do Wiednia w towarzystwie urzędników ministerstwa.

Zaraz po nim następnym pociągiem odjechał namiestnik Bobrzyński z dyrektorem Rybickim.

Reorganizacya ministerstwa handlu.

Wiedeń. Równocześnie ze zmianą podziału czynności w ministerstwie handlu przez odstąpienie szeregu czynności ministerstwu robót publicznych przeprowadził minister Fiedler reorganizacyę ministerstwa odpowiednio do potrzeb administracyi skutkiem nowego podziału, połączono czynności socyalno-polityczne w jedną sekcyę, którą przydzielono kierownikowi urzędu statystyki pracy szefowi sekcyi drowi Mataji. Statystykę handlową przydzielono sekcyi handlowo-politycznej, pod kierownictwem szefa sekcyi Roesslera, któremu podlegają także sprawy taryfowe. Sekcya przemysłu, która złożona była z 13 oddziałów podzieloną została na sekcyę przemysłu pod kierunkiem szefa sekcyi Broschego i sekcyę rękodzielniczą (szef sekcyi Müller). W zakresie działania szefa sekcyi Wagnera, który ma dział poczt i telegrafów, jakoteż w sekcyi żeglugi, pozostającej pod kierunkiem szefa sekcyi Friesa, nie nastąpiła żadna ważniejsza zmiana.

Odznaczenie.

Wiedeń. Starszy kontrolor pocztowy we Lwowie Józef Schreiber otrzymał z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku tytuł dyrektora urzędu pocztowego.

Koniec strejku.

Wiedeń. Strejk uniwersytecki został wczoraj na całej linii zakończony.

Mianowania w armii.

Wiedeń. „Dziennik rozp. wojsk." ogłasza mianowanie jenerała Fidlera jeneralnym inspektorem armii.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę jeneralną nad przedłożeniem o podwyższeniu podatku wódczanego. Posłowie chorwaccy i innych narodowości zwalczali przedłożenie.

Zakaz wywozu paszy.

Bukareszt. Ministerstwo skarbu wydało zakaz wywozu paszy.

Strejk we Włoszech.

Rzym. Izby robotnicze w Bolonii i Spezzii ogłosiły strejk celem zaznaczenia solidarności ze strejkującymi w Parmie. Strejk jednakże jest częściowy, sklepy są pootwierane.

Wybuch gazów.

St. Etienne. Wczoraj w południe, w kopalni Loire, wydarzył się wybuch gazów. Ośmiu robotników zginęło.

Proces o pogrom.

Białystok. W procesie o pogromy z r. 1906 skazano 1 oskarżonego na 3 lata więzienia, 13 oskarżonych na więzienie od 6 miesięcy do 1 roku, 15 uwolniono.

Napad bandycki.

Tyflis. Wczoraj przedpołudniem 7 bandytów napadło u wejścia do Banku handlowego, na posłańca kasowego, który niósł znaczną sumę do filii Banku państwa. Bandyci strzelali z rewolwerów i rzucali bomby, z których jedna wybuchła i raniła pewnego przechodnia. Posłańcowi udało się schronić do gmachu.

W pościgu za bandytami jednego z nich raniono, reszta uciekła.

Sprawa macedońska.

Londyn. W Izbie gmin, deput. Linch (liberaluy) wystosował do rządu następujące zapytanie: Czy zawartą została między rządem angielskim i rosyjskim umowa w kwestyi macedońskiej, czy sekretarz Stanu dla spraw zagranicznych Grey może oświadczyć, z jakich punktów składa się ta umowa, oraz czy inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, zgodziły się na tę umowę? W zastępstwie Greya oświadczył Pease: Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, lecz nie było jeszcze czasu z innemi mocarstwami się naradzić. Zanim to nastąpi, Grey nie może dawać żadnych wyjaśnień, co do szczegółów umowy.

Przeciw terrorystom.

Bombaj. Gubernator Bombaju zapowiedział w Radzie ustawodawczej utworzenie organizacyi, celem ścigania towarzystw terrorystycznych, które podburzają ludność Bombaju. Rząd ubolewa nad koniecznością użycia siły, jednakże nie może pozostać bezczynny.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg. Duma obradowała nad budżetem ministerstwa oświaty. Dmowski omawiał politykę rządu na polu szkolnictwa i oświadczył, że ta rusyfikatorska polityka działa demoralizująco na młodzież szkolną, wzbudzając w niej nienawiść do Rosyi i wszystkiego co rosyjskie. Rosyjska szkoła w Polsce nie przyczynia się do pogodzenia, tylko do wzmożenia nienawiści narodowej.

Z ostatniej chwili.

Straszny wypadek.

Czerniowce. Dyrektor tutejszego szpitala dr. Franciszek Luchs, odbywając w instytucie badania środków spożywczych studya bakteryologiczne, zbił epruwetkę, zawieraajacą bakcyle nosacizny.

Bakcyle te rozszerzyły się po całym instytucie, wskutek czego zachorowało wiele osób, zajętych w tym instytucie. Asystent. dr. Alojzy Arnost, oraz kancelista Longin Lipecki zmarli. Laborant Marko jest ciężko chory i walczy ze śmiercią. Stan zdrowia prof. Luchsa polepszył się o tyle, że mógł wczoraj sam napisać doniesienie karne na siebie.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Długoletni oficyalista w dobrach J. E. Hr. Kazimierza Badeniego posiadający chlubne i długie świadectwa, pilny pracowity i trzeźwy, poszukuje posady oficyalisty prywatnege, lub dozorcy domu. Lat 46, żonaty i dzietny. Łaskawe oferty przyjmie Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7, pod Oficyalista. 873

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: **Koncess. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30.** 865

Zgłoszenia pod „Wyjazd późno odebrałem. Listy z odpowiedzią proszę odebrać. 867

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora“ Lwów, Podwale 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.**, Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów służbę męską, żeńską. 845

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Na Zniesieniu są dwa domy do sprzedania, murowane, nowe, jeden o sześciu, a drugi o trzech ubikacyach. Blisko rogatki Żółkiewskiej. Wiadomość u Piotra Wertyporocha. 886

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Nowo otwarty **HOTEL**
Narodowy
Lwów, Kamińskiego l. 7.
(śródmieście)
poleca: z największym komfortem urządzone pokoje od K 1·60 począwszy.
877 **Zarząd.**

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski“, Podwa-.. 854

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawę zgłoszenia pod „Wyjazd“ Poczta główna, Dworzec. 847.

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia listownie: Zielona 3 I. p., „Astra“.

Parcele budowlane w ślicznem położeniu przy ul. 29. Listopada, tuż obok stacyi tramwaju elektrycznego. Wiadomość udzieli właściciel Willi Tekli na przystanku. 864

Wozy ciężarowe na jednego i na dwa konie są do sprzedania. Matiaszewski, Janowska l. 30. 875

Z powodu zwinięcia filii sprzedaję za pół ceny następujące rzeczy dla pp. fotografów: **Satynówkę Glorya z walcem do ogrzewania 36 cm. długim. Goerca Lynkeioskop serya E. Nr. I. Fotometer do oznaczania pewnej ekspozycyi.** Tło olejne z widokiem górskiem i jedno tło olejne z jednej strony widok z drugiej salon.

Zgłoszenia: **Atelier J. CHRZANOWSKIEGO, - - - - - - SUCZAWA. - - - - - -**

„AGRARIA”

w Sądzie handl. zarejestr. firma

ADAMA KAMIŃSKIEGO

WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.

poleca do robót wiosennych: **PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY,** sławne **SIEWNIKI** rzędowe **MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE** z gwarancyą za dobroć i czystość! — **Urządza: KOMPLETNE MŁYNY do ruchu wodnego, parowego i motorowego, CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.**

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Polna 25. 832

BEZ KONKURENCYI!
Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.
gdzieindziej te same od złr. 10.
Poleca własnego wyrobu 860
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14.
Cenniki gratis.

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.)**. Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY“ i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =

Lwów, Hetmańka 12. (Spółka Budowniczych).

824

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI”
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ____________, *rok* ____________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ____________ *kor.* ____________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________

____________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.